

Ksenia Kostenicz

"La Tribune des Peuples", wydanie fototypiczne, pod redakcją Henryka Jabłońskiego, wstępami zaopatrzyli Stefan Kieniewicz i Władysław Floryan, materiały zgromadził i fototypią kierował Władysław Floryan... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 57/1, 269-276

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(s. 255). W cytacie zaś z ody *Do malarstwa* autorka zmienia poprawną wersję „zazdrość sinia” na „zazdrość sina” (s. 204). Szczególnie licznymi błędami wyróżnia się przedruk z „Zabaw” *Supliki poetów do Apollina...*, gdzie w krótkich pięciu zwrotkach znajdujemy aż osiem potknięć zniekształcających sens i rytmikę utworu (s. 218).

Pomimo tych usterek studium Aliny Aleksandrowicz posiada dużą wartość. Autorka przedstawiła monograficzne opracowanie poważnej części twórczości Naruszewicza. Sprecyzowała dokładnie rodowód satyr, wykazała powiązania z literaturą staropolską, twórczością Gracjana Fiotrowskiego i publicystyką „Monitora”. Określiła specyfikę utworów, ich tło obyczajowe i rolę pedagogiczną. Na końcu zainteresowała się też warsztatem poety, który „świadomie korzystał ze środków stylistycznych epoki poprzedniej dla wyrażenia treści właściwych Oświeceniu”.

Julian Platt

„LA TRIBUNE DES PEUPLES”. Wydanie fototypiczne pod redakcją Henryka Jabłońskiego. Wstępami zacpatrzyli Stefan Kieniewicz i Władysław Floryan. Materiały zgromadził i fototypią kierował Władysław Floryan. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. XVIII, 397 kart + 2 mapy. Polska Akademia Nauk. „Biblioteka Historyczna Roku Mickiewicza”.

Zainicjonowana w stulecie śmierci poety „Biblioteka Historyczna Roku Mickiewicza”, pod redakcją Henryka Jabłońskiego, liczy już 11 tomów wydawnictw źródłowych. Są wśród nich: opracowany przez Ottona Beiersdorfa zbiór dokumentów, *Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772—1864* (Wrocław 1960), *Listy legionistów Mickiewicza. 1848—1849*, wydane przez Hannę Lutzową (Wrocław 1963), Witolda Łukaszewicza *Postępowa publicystyka emigracyjna* (Wrocław 1961) i inne. Ostatnio w serii tej wyszła pozycja szczególnej rangi — reprodukcja Mickiewiczowskiej „La Tribune des Peuples”. Fodokizna jej jest właściwie precyzyjnie wyretuszowanym „portretem zbiorowym” kilku obiektów o wyglądzie w pewnych miejscach gorszym, niż to wypadło na fotografii. Mamy do czynienia z pieczołowicie zestawionym montażem, owocem wieloletnich trudów: poszukiwań po świecie, skrupulatnego rozpatrzenia zachowanych egzemplarzy i wreszcie skomponowania optymalnej całości.

Punktem wyjścia tej pracy były nie sprawdzone dane, że gazeta miała dwie mutacje, poranną i wieczorną, oraz *addenda*. Znano jednak tylko wydanie poranne. Kwerenda skierowana do ponad 200 zagranicznych i krajowych bibliotek uodowodniła istnienie także dwóch serii wydania wieczornego, dwóch serii suplementów oraz dwóch map. W suplementach opublikowała „Trybuna” sprawozdania z toczących się wówczas procesów politycznych: robotnika Alojzego Hubera, uczestnika zamachu z 15 maja 1848, oraz grupy oskarżonych o spowodowanie wydarzeń paryskich 13 czerwca 1849. Mapy, przedstawiające *Théâtre de la guerre en Hongrie 1849* i *Théâtre de la guerre en Italie 1849*, stanowią dziś wyjątkową rzadkość. W wydaniu fototypicznym skopiowano egzemplarze znajdujące się w Bibliotece Polskiej w Paryżu; niegdyś były one własnością Mickiewicza. W Polsce unikatową parę tych map przechowuje posiadacz wielu innych cymeliów — Biblioteka Muzeum Mickiewicza w Warszawie. Są oprawione razem z kompletem 158 numerów porannych „Trybuny”, nrem 17 wieczornym i paru suplementami, wszystko w bardzo dobrym stanie. Jak głosi odręczny napis,

wolumen był złożony przez Aleksandra Chodźkę w darze „dla Biblioteki narodowej polskiej w Paryżu”.

Przebieg poszukiwań, wykaz zawartości poszczególnych zestawów „Trybuny” (z przypadkowym pominięciem egzemplarza Muzeum Mickiewicza w Warszawie), wiadomości o proveniencji, miejscu i stanie ich zachowania — zawiera wstęp Władysława Floryana: *La structure éditoriale de „La Tribune des Peuples” et l'état actuel de la conservation du journal dans les bibliothèques du monde* (s. XIV—XVIII). Tamże znajduje się opis procesu sporządzania fototypii, utrudnionego niedoskonałością oryginalnego druku i późniejszymi zniszczeniami. Zmagać się przyszło ze zbutwiałym papierem, z zatartą farbą drukarską, z partiami uszkodzonymi przez niewłaściwe oprawienie czy dawne zagięcia kart. Dla odtworzenia fragmentów nie odtłoczonych uciekano się do mikroskopu, promieni podczerwonych, itp. Pierwszy reprodukowany numer nosi pieczętkę „Biblioteka Narodowa. Zbiory Rapperswilskie”; podstawą zdjęć był egzemplarz najbogatszy, wrocławski, przekazany do Ossolineum w r. 1956 przez Bibliotekę Akademii Nauk ZSRR; uzupełnień dostarczyły: Bibliothèque Nationale i Biblioteka Polska w Paryżu, Bibliothèque Publique et Universitaire w Genewie, z krajowych zaś Kórnicka i Uniwersytetu Warszawskiego. Pomoc wszystkich adresatów kwerendy, wielki wkład pracy i wiedzy edytora, Władysława Floryana, oraz sprawność techniczna fotografów dały w rezultacie tekst doskonale na każdej karcie czytelny, a przede wszystkim — najpełniejszy. Brak zaledwie kilkunastu numerów wieczornych. Jednakże edycja wieczorna zwykle do pewnego stopnia dublowała poranną, materiały nie powtarzane były nieliczne i drobne. Toteż luka, choć dotkliwa, zapewne nie ma poważniejszego znaczenia dla całości. Można więc powiedzieć, że „Tribune des Peuples” ukazuje się obecnie w postaci właściwie kompletnej — po raz pierwszy od roku 1849.

Badaczom nareszcie umożliwiono wgląd w czasopismo, które całkowicie poznać mogli dotąd jedynie czytelnicy sprzed stulecia. Potencjał naukowy tego faktu trudno określić z góry, wydaje się jednak, że będzie on spory. Pewne sprostowania i ustalenia przynoszą już obserwacje pierwszych uczonych, którzy zapoznali się z tym, niejako nowym, tekstem „Trybuny” — cytowany wstęp Floryana oraz prolegomena, pióra Stefana Kieniewicza, *Histoire de „La Tribune des Peuples”*¹ (s. V—XIII). Na zawartość objętościowo niedużej, a treściwej i ważkiej rozprawy Kieniewicza składają się: syntetyczny obraz epoki; dane o sytuacji prawnej, politycznej, ekonomicznej i technicznej prasy francuskiej w połowie w. XIX; dane o powstaniu i dziejach „Trybuny Ludów”; zarys ideologii pisma przed zawieszeniem i po wznowieniu; próba charakterystyki poglądów społeczno-politycznych Mickiewicza w 1849 roku. Autor przypomina, że zagadnienie ostatnie, choć wielokrotnie rozważane, nie ma jeszcze wyczerpującego opracowania. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że twórczość Mickiewicza w „Trybunie” traktowano w izolacji, nie uwzględniając ogólnej postawy ideowej czasopisma. Druga przyczyna leży w tym, że nie wiemy na pewno, czy autorstwo poety w „Trybunie” ogranicza się do artykułów włączonych w wydanie zbiorowe jego dzieł. Zastrzegając hipotetyczność propozycji, Kieniewicz zwraca uwagę, iż duchem Mickiewiczowskim tchną artykuły: *Le Congrès de la Paix* (nr 90 z 2 września), *Pourquoi les Polonais, pourquoi les Russes ne se lèvent-ils pas?* (nr 91

¹ Praca S. Kieniewicza, obecnie poszerzona i uzupełniona nowymi materiałami, pierwotnie ogłoszona była po polsku w „Przeglądzie Historycznym” (1959, z. 3).

z 3 września). Za tą wskazówką kryje się sugestia, by zrealizować kiedyś przedsięwzięcie benedyktyńskie — sporządzenie pełnej bibliografii zawartości „Trybuny”, z ewidencją i wykryciem autorów możliwie wszystkich pozycji dziennika. Otrzymałobyśmy wtedy przejrzystą, uporządkowaną esencję materiału i pełną listę współpracowników. Adam Mauersberger mówiąc o składzie redakcyjnym „Trybuny” wylicza 35 nazwisk², ale było ich prawdopodobnie więcej. Dodajmy nawiasowo, że wykaz ten może z czasem zostać uszczuplony, przynajmniej o jedno nazwisko. Rozszyfrowania wymaga mianowicie wymieniany we wszystkich opracowaniach obok Gołowina i Sazonowa trzeci Rosjanin w redakcji, Iwan Woinow. O tajemniczym tym emigrancie nie było wiadomo nawet poselstwu rosyjskiemu w Paryżu. Ambasador Kisielow raportował do Petersburga kanclerzowi Nesselrode, że Woinow nie istnieje w ogóle, „nazwisko to jest zwykłym wymysłem”, pseudonimem, którego w „czerwonym dzienniku” Mickiewicza używa „pewien Polak” pisujący o Rosji³. Pamiętając, że konfidenci ambasady pracowali równie źle, jak ówczesni informatorzy francuskiej policji, wiadomość tę należy traktować ostrożnie. Jest jednak prawdopodobna i warta zbadania.

Rozdziały rozprawy Kieniewicza dotyczące „Trybuny” są usiane znakami zapytania. Układają się one w szczegółowy program przyszłych prac nad „Trybuną” i dadzą się podzielić na dwie części. Pierwsza ma za przedmiot realia życia redakcyjnego, druga — działalność Mickiewicza. W drugiej specjalnie interesująca wydaje się kwestia stosunków między Mickiewiczem a innymi redaktorami, pytanie, czy słuszny jest sąd o niezgodności zapatrywań, głównie — ale nie tylko — na Napoleona i napoleonidów. Pytania grupy pierwszej, obejmującej warunki, w jakich gazeta egzystowała, są liczne. Brakuje danych o składzie i roli „dyrekcji” pisma, o źródłach (i wiarygodności) informacji, o trybie roboty redakcyjnej, o nakładzie, liczbie prenumeratorów, o honorariach, wydatkach i dochodach. Zwłaszcza o dochodach. Największym z nich był zapewne wkład finansowy z zewnątrz, który umożliwił założenie „Trybuny”, a może i całe jej istnienie. Marceli Handelsman pisze: „Wiadomo, że na wydawanie tego pisma pieniądze dawał Ksawery Branicki. Nie wiadomo, że było ono zasilane materialnie i moralnie przez Czartoryskiego. [...] »Trybuna« otrzymuje z rąk księcia Adama współpracowników i stosunki międzynarodowe, przyjaciele słowiańskich, węgierskich i włoskich, którzy nie wychodzili wprost z Hotelu Lambert, i inspiracje”⁴.

Rewelacje Handelsmana wywołały w swoim czasie ostry sprzeciw. Kieniewicz rozważa je krytycznie: jakaś łączność między Adamem Czartoryskim i „Trybuną” byłaby do pomyślenia na samym początku, przed nowarską katastrofą na włoskim froncie, i praktycznie mogłaby się wyrazić w ulokowaniu Narcyza Olizara (i ewentualnie Teodora Morawskiego) na czele dyrekcji oraz w uzyskiwaniu przez gazetę informacji z terenu Węgier i Bałkanów, gdzie funkcjonowały agentury księcia. Kontakty niektórych współpracowników „Trybuny” z Hotelem Lambert nie dowodzą jeszcze, że właśnie za pośrednictwem Hotelu trafili do redakcji. Po upadku króla Karola Alberta Mickiewicz zrywa ze stronnictwem księcia i potem w „Trybunie” już „nie sposób doszukać się jakiegokolwiek wpływu z owej strony”.

² W komentarzu do: A. Mickiewicza, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 12. Warszawa 1955, s. 342—343.

³ Raport Kisielowa z 9 (21) III 1849 opublikował J. W. Borejsza (*Nieznany list Adama Mickiewicza z 1831 r.* „Nowa Kultura” 1958, nr 44).

⁴ M. Handelsman, *Adam Czartoryski*. T. 2. Warszawa 1949, s. 328.

Problem jest dyskusyjny. Zauważmy chociażby, że współcześni jednak dopatrywali się zbieżności niektórych tendencji Czartoryskiego z wypowiedziami „Trybuny” także w późniejszym okresie jej istnienia. Na przykład Hoene Wroński twierdził, że „myśli księcia godzą się z myślami »Tribune des Peuples«, mianowicie z artykułem pod dniem 3-ciego *septembra*”⁵. I jeszcze jedna sprawa: współpracownicy, którzy utrzymywali kontakty z Hotelem Lambert, stanowią w „Trybunie” dość wysoki odsetek. Poza Olizarem i Teodorem Morawskim Kieniewicz wymienia Pulszkyego, Telekiego, Balcesco, Golcesco, Brlicia i Hrkalovicia. Na tejsze liście umieścić wypada co najmniej trzech jeszcze z zespołu gazety: Kaliksta Morozewicza, człowieka z otoczenia Czartoryskiego, monarchistę, następnie Edmunda Chojeckiego, przysłowiową chorągiewkę na dachu, i wreszcie — Iwana Gołowina. Nie wdając się na razie w dociekania, jakiego rodzaju więzy łączyły Gołowina z Hotelem, zamarkujmy, że w r. 1849 stosunki istniały, a trwały może nawet długo, ślady biegną ku latom sześćdziesiątym⁶.

Uwagi na temat cytowanego wyżej ustępu Handelsmana obwarowuje Kieniewicz postulatem zasadniczym: konieczne jest odszukanie podstaw spornego twierdzenia, tj. odpowiednich dokumentów⁷. Sięgnięcie do źródeł jest zresztą kluczem do rozwiązania większości postawionych przez Kieniewicza pytań, leitmotivem jego rozprawy jest niebezzasadne zaproszenie do archiwów.

Oprócz problemów, poruszonych w obu wstępach — z „Trybuną Ludów” kojarzą się i naturalnym biegiem badań kojarzyć się będą многие dalsze. Faktów, dokumentacji, wyjaśnień i tła szukać trzeba dla nich przeważnie w tekstach gazety. Pozornie „Trybuna” jest kopalnią dość dawno i obficie wyeksploatowaną (Kieniewicz powołuje pokazną literaturę przedmiotu). Jednakże nawet pobieżne, recenzenckie przewertowanie czasopisma pozwala wnosić, że o treści jego wiemy bynajmniej nie wszystko, studia dokładniejsze mogą przynieść niejedną niespodziankę. Ograniczając się do przejrzystej, bez długiego komentarza egzemplifikacji, wystarczy podać parę próbek. I tak faktami-przesłankami do tematu „»La Tribune des Peuples« a Marks” są udział w redakcji Hermana Ewerbecka i referowanie przez „Trybunę” materiałów „Neue Rheinische Zeitung”⁸. Dochodzi ciekawostka: obrona osoby Marksa na łamach „Trybuny”. W nrze 93 z 6 września redakcja energicznie powstała na władze, nazywając je „żandarmami Świętego Przymierza”, ponieważ

⁵ L. Płoszewski, *Mickiewicz w korespondencji i zapiskach Leonarda Niedźwieckiego*. „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1958, z. 6, s. 273, i nadbitka. Chodzi o artykuł Mickiewicza *[Upadek rewolucji w Niemczech]* (zob. *Dzieła*, t. 12, s. 210—214).

⁶ W zasobach rękopiśmiennych Bibl. Kórnickiej nazwisko Gołowina napotkać można w korespondencji W. Zamoyskiego. Pod sygn. 2431 znajduje się m. in. list pisany do niego przez Gołowina 30 V 1862. Gołowin występuje również w dzienniku L. Niedźwieckiego, który pod datą 10 II 1849 odnotował obecność Rosjanina u Czartoryskich na „wieczorze z tańcami”, co świadczy, że nie była to pierwsza wizyta Gołowina w tym domu.

⁷ Kto wie, czy nie znajdą się wcale blisko. W Warszawie przechowywane są papiery Handelsmana i jego bogate wypisy archiwalne (zob. H. Dymnicka, *Materiały Marcelego Handelsmana w Archiwum Polskiej Akademii Nauk*. „Przegląd Historyczny” 1959, z. 3). W Krakowie nadal częściowo tylko są zbadane (bo też i nie w pełni jeszcze udostępnione) dokumenty Hotelu Lambert i inne w Bibl. Muzeum Czartoryskich.

⁸ Wykrył je Kieniewicz (*op. cit.*, rozdz. 6).

policja wydalila z Francji sześciu „niemieckich demokratów”, w tej liczbie „le docteur Marx, homme éminent, dialecticien et journaliste”, który przebywał w Paryżu dla napisania pracy przeciw maltuzjanistom⁹.

Obfite w „Trybunie” rossica są prawie nie ruszone jeszcze. Warto zasygnalizować jedno z nich — jest zakamuflowane, więc łatwo mogłoby się je przeoczyć. Chodzi o kampanię wszczętą przez „Trybunę” przeciwko pewnemu politykowi francuskiemu, który wtedy piął się na świecznik. W nrze 19 z 2 kwietnia czytamy:

„Dans un mois la Chambre va se renouveler.

„Comme de coutume, après le discours du pouvoir exécutif, elle procédera à la vérification des pouvoirs.

„Pour éclairer les électeurs et devancer cette vérification, qu'il nous soit permis de poser les questions suivantes:

„M. G. de Heeckeren est-il le même personnage que celui qui s'appelait autrefois M. Dantès?

„S'il est le même, pourquoi ne siège-t-il pas à l'Assemblée Nationale sous le nom de son père qui était Français, mais sous celui d'un Hollandais, son père adoptif à Saint-Pétersbourg?

„Enfin, M. de Heeckeren, à la chute de la branche aînée¹⁰, est entré au service de la Russie: en a-t-il obtenu la permission du gouvernement français?

„Si cette dernière question était résolue négativement, il est évident que le représentant dont nous parlons aurait bien le droit de s'appeler M. Dantès van Heeckeren, mais, nullement celui de siéger à l'Assemblée Nationale prochaine”.

Jest to bodajże jedyny przypadek, kiedy w utarczkach z wrogim obozem „Trybuna” sięgnęła po atuty do prywatnego życia adwersarza. Bo też nie o polityczną walkę chodziło. Rzecz jest oczywista: każdy, kto znał historię adoptacji młodego Heeckerena, znał również inne wypadki z rosyjskiego okresu jego biografii. Pod białym, o formalności tylko zahaczającym oskarżeniem kryło się inne, znacznie cięższe. Przybrany syn holenderskiego posła w Petersburgu, barona Heeckerena, Georges Charles Dantès (Dantèss, d'Antesse czy raczej d'Anthès), był zabójcą Puszkina i — jak słusznie podejrzewano — autorem lub współautorem haniebnych anonimów, które do tragicznego pojedynku doprowadziły. Tego jednak „Trybuna” podnieść w druku nie mogła. Zadecydował bez wątpienia wzgląd na pamięć Puszkina, choć przeciwwskazania taktyczne również pewno redakcja brała pod uwagę: tamten pojedynek zbyt łatwo mógł przysporzyć Dantesowi bulwarowej sławy, podniesienie zarzutów innych sprowokowałoby proces o oszczerstwo.

Atak ponowiła „Trybuna” w niecałe dwa miesiące później. W nrze 73 z 28/29 maja edycji porannej i w nrze 1 wieczornej z 28 maja. Zarzuty opublikowane w pierwszym, kwietniowym artykuliku — powtórzono prawie dosłownie, dodając przejrzysty apel do prasy lewicowej, by przyszła w sukurs¹¹. Proch spalił na pa-

⁹ Jak wiadomo, w latach czterdziestych teorią Malthusa zajmował się Marks w rozdziale 4 *Placy robotczej* (K. Marks, F. Engels, *Dzieła*. T. 6. Warszawa 1960, s. 626 n.); rękopis *Placy* datuje się jednak rokiem 1847 (napis na obwolicie: „Bruksela, grudzień 1847” — zob. *ibidem*, s. 774). Sam Marks w liście otwartym *Do redaktora gazety „La Presse”* („La Presse” 1849 z 30 VII) (*ibidem*, s. 610) podał, że do Paryża przybył celem „uzupełnienia materiałów dla swojej, zaczętej już pięć lat temu, pracy z historii ekonomii politycznej”.

¹⁰ Tj. z upadkiem Karola X wskutek lipcowej rewolucji 1830 roku.

¹¹ Zob. nr 1 z 28 V: „Nous avons déjà une fois pris à partie l'élection de M. de Heeckeren, pour prévenir sa réélection. Les événements qui surgissaient de toutes

newce, i Dantesowi, protegowanemu przez prezydenta, a niebawem cesarza Napoleona III, atak „Trybuny” w karierze nie zaszkodził¹². Czy za to nie zaszkodził albo choćby nie zagroził samej „Trybunie”? Nazwisko „*représentant du peuple*” Georges Heeckerena pojawia się w niej nadal niejednokrotnie, ale już bez komentarzy, mimo że sposobności się nadarzały¹³. Powściągliwość ta nasuwa podejrzenie, że milczano pod naciskiem jakichś możnych opiekunów Dantesa. Byłyby to już jednak okoliczności uboczne. Istotny natomiast pozostaje fakt, że wystąpienia „Trybuny” przeciw Dantesowi w kwietniu i w maju miały charakter nie przypadku, lecz celowej akcji. Jako taka musiała być przedyskutowana w gronie redakcyjnym, musiała uzyskać *placet* Mickiewicza, zwłaszcza że właśnie od marca do wydarzeń czerwcowych uczestniczył on w życiu gazety najbardziej aktywnie.

Trudny dostęp do kompletów „Trybuny” sprawił, że poza tekstami Mickiewicza mało zbadane pozostały dotychczas, znaczną część całego materiału stanowiące, inne *polonica*. Rzucają się w oczy życiorysy (Bema, Dembińskiego i innych) oraz stała rubryka komunikatów z kraju pod nagłówkiem *Pologne*. Ale szukać trzeba i gdzie indziej: we „wstępniakach” (i to nie tylko tych, które pisywał Saswaszkiewicz), w recenzjach teatralnych (na scenie Gaité np. grano wtedy bardzo rzewnie *Griselde ou la fille du peuple* Krystyna Ostrowskiego). Wśród ogłoszeń „Comon, éditeur” zalecał *Les Slaves, cours professé au Collège de France par Adam Mickiewicz*, w cenie 37 fr. 50 c. za 5 tomów; anons pojawia się od 24 września (nr 113) — szczególnie pomocny w ustaleniu dokładniejszej datacji tego wydania *Literatury słowiańskiej*. Zapoznanie się z „Trybuną” strona po stronie będzie mozolne, lecz wdzięczne. Znaleźć można choćby nie zarejestrowany przez chopinologów, bo ogłoszony tylko w wieczornej edycji (nr 139 z 21 października), pierwszy w „Trybunie” nekrolog Chopina¹⁴; znany jest tylko drugi z kolei, który pojawił się w porannym nrze 149 z 31 października. Mało tego — „Trybuna” zawiera także nie zauważone głosy o Słowackim.

Wykryty przez Władysława Mickiewicza i za *Żywotem Adama Mickiewicza* stale przedrukowywany jest pierwszy nekrolog Słowackiego, który „Trybuna” zamieściła w nrze 22 z 5 kwietnia: „*La République universelle*¹⁵, *l'émigration polonaise et l'art viennent de faire une perte douloureuse*” etc. Zaraz następny numer, z 6 kwietnia, przyniósł nekrolog drugi, obszerniejszy — dotąd nie zauważony:

parts sur le continent ont probablement empêché nos confrères de la presse démocratique de relever comme nous le fait. Nous espérons cette fois qu'il ne restera pas inaperçu”.

¹² Podobnie bez skutków przebrzmiał inny jeszcze atak na Dantesa, o wiele donioślejszy niż notatki w „Trybunie”. W r. 1853 „uczcił” go V. Hugo wierszem *Ecrit le 17 juillet 1851, en descendant de la tribune* (z cyklu: *Les Châtiments*).

¹³ Dantes-Heeckeren był np. sekundantem Thiersa w jego pojedynku z Bixio (zob. nr 137 z 19 X). Powierzenie mu tej funkcji dowodzi, że miał opinię człowieka o nieskazitelnym honorze.

¹⁴ *Curiosum* — a może i poszlaka do wykrycia autora nekrologu: trzykrotnie wymienione tam nazwisko kompozytora ma pisownię „Schopin”.

¹⁵ Owa „*République universelle*” wymagałaby wyjaśnień, ponieważ nie wiemy, czy ten termin dla „Trybuny” coś oznaczał — i co mianowicie. W każdym razie wydaje się, że tłumaczenie polskie „republika powszechna” jest słuszniejsze niż trafiające się: „cała republika”.

„Les obsèques de M. Jules Słowacki, un des plus illustres poètes polonais, ont eu lieu aujourd'hui au cimetière Montmartre. C'est une des plus douloureuses pertes, non seulement pour l'émigration, mais aussi pour la Pologne entière. M. Słowacki a succombé à une phthisie pulmonaire, à l'âge de trente-neuf ans; il s'est éteint sans souffrance. Il a pris la mort pour lui, il a laissé la douleur à ses concitoyens.

„Nous comptons revenir un jour sur le célèbre écrivain en offrant à notre public un tableau détaillé de sa vie remplie par le dévouement, le sacrifice, et de ses travaux qui, par leur nature même, appartiennent à l'histoire de la littérature de notre époque.

„Les oeuvres de Słowacki ne sont pas complètement inconnues du public français. La »Revue Indépendante« a inséré, en 1847, un de ses poèmes intitulé: »Anhelli ou les Exilés de Sibérie«¹⁶.

Zapowiedź większego artykułu o Słowackim na łamach „Trybuny” nie została zrealizowana. Pojawiła się tylko (również dotąd nie wykryta) wzmianka o uczczeniu pamięci poety we Lwowie. O tym nabożeństwie żalobnym wiedzieliśmy z innego przekazu, tyle że bez daty dziennej. Opis uroczystości podał Jan Prusinowski¹⁷; według jego wspomnień, odbyła się ona „wkrótce po rozejściu się wiadomości o śmierci Słowackiego”. Anonim w „Trybunie” (nr 66 z 21 maja) pisał:

„On a célébré à Léopol, le 16 avril dernier, à l'église des Carmes, un service funèbre en l'honneur de feu Jules Słowacki, un des poètes polonais le plus distingués, mort dans l'émigration en France. L'abbé Charles Antoniewicz a rendu éloquemment justice aux talents et au patriotisme du défunt, et il serait à désirer que son discours fit partie de la plus prochaine publication des travaux littéraires posthumes de Słowacki”.

Porównanie treści obu relacji wykazuje znamienne rozbieżność we fragmentach dotyczących przyszłego ogłoszenia kazania księdza Antoniewicza. Według Prusinowskiego, mowa „miała być umieszczoną w pamiętniku pomyślanym na cześć Juliusza”. Według „Trybuny” — przy najbliższym wydaniu pośmiertnych dzieł Słowackiego. Nasuwa się tu hipoteza, że warianty odpowiadają lokalnym okolicznościom. Prusinowski mówi o jakiejś na wiosnę 1849 planowanej w Galicji księdze pamiątkowej. „Trybuna”, korygując tekst swego lwowskiego korespondenta¹⁸ (może Prusinowskiego właśnie?), albo też jego list uzupełniając, utrzymała w notatce aktualne wówczas „jałowe zachody” Cypriana Norwida o druk puścizny Słowackiego.

Tyle o Słowackim — bez gwarancji, że ciasno zadrukowane szpalty nie zawierają czegoś ponad to. Na przytoczonych przykładach trzeba zakończyć, są dostatecznie wymownym argumentem na poparcie tezy, że „Trybuna Ludów” to „terra ubi sunt leones”. Wkrótce przestanie nią być, jako że ogromny, parukilogramowej wagi

¹⁶ Jest to przekład K. Gaszyńskiego (co „Revue Indépendante” (1847, z 25 IV, s. 401—435) zaznaczyła w przedmowie), bezskutecznie poszukiwany wiele lat i zidentyfikowany dopiero niedawno. Zob. M. Pełczyński, *Czy Ferdynand Hoesick zawsze fantazjował?* „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1958, z. 6.

¹⁷ J. Prusinowski, *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*. „Gazeta Codzienna” 1859, nry 268, 270 (cyt. za przedrukiem w: *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*. (1826—1862). Zebrali i opracowali B. Zakrzewski, K. Pecold i A. Ciernoczołowski. Wrocław 1963, s. 393).

¹⁸ We Lwowie nie wiadomo jeszcze, czy pozostały po Słowackim jakiegokolwiek dzieła nie wydane, toteż tamtejszy korespondent „Trybuny” nie mógł pisać o utworach „pośmiertnych”. List jego najpewniej zawierał zdanie inne niż to, jakim zamyla się tekst w druku.

foliał wypuszczono w nakładzie 1000 egzemplarzy¹⁹. Łatwo i zwyczajnie będzie on do dyspozycji czytelnika w każdej większej humanistycznej bibliotece. Ludziom i instytucjom, którzy szczodrym wysiłkiem i takimże kosztem do pięknej reedycji „Trybuny” doprowadzili, należy się prawdziwa wdzięczność.

Ksenia Kostenicz

¹⁹ Edycja nie ma tzw. metryczki; informację o wysokości nakładu, a także o sposobie nabycia „La Tribune des Peuples” zawdzięczam uprzejmości mgr Jadwigi Rużyło-Stasiakowej, sekretarza Redakcji „Biblioteki Historycznej Roku Mickiewicza”. Sprzedają za granicę trudni się „Ars Polona”, w kraju — Ośrodek Rozpowszechnienia Wydawnictw Naukowych PAN oraz Księgarnia Naukowa w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu.

Julian Krzyżanowski, NEOROMANTYZM POLSKI. 1890—1918. Bibliografię opracowała Teresa Brzozowska. Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. 444 + 18 wklejek ilustr.

1

Gdzieś od schyłku Młodej Polski należało niemal do dobrego tonu być złego mniemania o popularnej książce Feldmana. Wiązało się to zarówno z coraz ostrzej dostrzeganymi „immanentnymi” niedostatkami *Współczesnej literatury polskiej*, jak i wyraźnie odczuwanym zmierzchem epoki literackiej, której to dzieło orędo- dało. Z tego konwenansu wyłamał się bodaj jeden tylko Brückner, co mu jeszcze wypomniał autor *Neoromantyzmu*. Ale naprawdę sprawa syntezy Młodej Polski wygląda tak, że dzieło Feldmana było ostatnim w tej mierze słowem.

Przypomnijmy fakty. Książka Feldmana ukazała się po raz ostatni w 1930 roku. Ósme jej wydanie uzupełnił Kołaczkowski partiami poświęconymi okresowi 1919—1930; podstawowy rdzeń zarysu stanowił nadal tekst Feldmana według ostatniego wydania za życia autora. Ten obraz literatury Młodej Polski był do czasu wydania książki Krzyżanowskiego jedynym pełniejszym, który naprawdę funkcjonował w świadomości czytelników. Wprawdzie dwutomowa *Polska literatura współczesna* Antoniego Potockiego stanowiła próbę nowej syntezy, ale była to próba chybiona, jeszcze bardziej „w stylu” epoki w najgorszym znaczeniu tego słowa: pławiąca się w wielosłowniu, jaskrawo impresjonistyczna, krańcowo niesprawiedliwa dla jednych i dziwnie apologetyczna wobec innych, ponadto chaotyczna w sposobie porządkowania materiału. Oczywiście trzeba się zaraz zastrzec: było to dzieło mieszczące także wspaniałe niejednokrotnie pomysły i sugestie interpretacyjne. Ale przez to pozostało książką raczej dla specjalistów, którzy czerpali z niej niemało pomysłów (widać to jeszcze w książkach Wyki i Krzyżanowskiego), jednakże w krwioobieg świadomości historycznoliterackiej dzieło to nie weszło — było mimo wszystko odczuwane więcej jako dokument Młodej Polski niż jako jej historia. Chociaż podobne przeświadczenie nie było bynajmniej obce recepcji *Współczesnej literatury polskiej*, ta zdołała wejść w kompetencje zarysu informacyjnego, nie mając rzeczywistych kontrpropozycji w zakresie historycznej syntezy Młodej Polski. Kazimierza Czachowskiego *Obraz współczesnej literatury polskiej*, który zaczęto wydawać w cztery lata po ostatniej edycji Feldmana—Kołaczkowskiego, do tej roli pretendować nie mógł, bo był właściwie mechaniczną kompilacją obiegowych sądów, w tym w niemałej mierze — Feldmana i Potockiego.